Nr. 41. w Wtorek dnia 18. Lutego 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Berlin, 17 Lutego. — Do gazety kolońskiej piszą z Berlina: W d. 15. bm. przyjęto w izbie deputowanych głosami 241 przeciw 58 wniosek, aby rząd pruski starał się wszelkiemi środkami o przywrócenie stanu prawnego w elektorstwie heskięm. (Polacy w tej kwestyi wstrzymali się od głosowania). Pierwszy mówca deputowany Carlowitz oświadczył, że niezabiera głosu przeciw wnioskowi komisyi nie dla tego że za daleko się posuwa, ale dla tego że nie dosyć się posuwa. Byłoby lepiej, aby rząd pruski zamiast grozić, działał więcej. Rozprawy w dniu tym były żywsze niż w dniach poprzednich. Nie powinniśmy zapominać, że sprawa heska jest dla Prus punktem honoru. Trudno zapomnieć wypadki w r. 1850 zaszłe. Nie zapomniano jeszcze w całych Niemczech słów ministra v. d. Pfordtena z d. 31 Maja 1851: »cośmy w Hessyi uczynili, nie uczyniliśmy tego dla samej sprawy heskiej« równie jak niezapomniano słów Schwarzenberga wymierzonych przeciw Prusom; »naprzód podać je w pogardę a potem zniszczyć.« W izbie deputowanych też z tego powodu panowała jednomyślność co do sponiewieranej Hessyi z powodu Prus. Tylko mała mniejszość przeszła i ośmieliła się być bardziej bundestagową niż sam v. d. Pfordten. Stawała na idealnem stanowisku i uważała konstytucyą związkową Niemiec za konstytucyą federalną, na wzór konstytucyi Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki i szwajcarskich stanów i z tego powodu wyprowadzała wniosek, że związek powinien mieć prawo monarsze, a następnie stanowić sam w sprawach niemieckich. Wniosek byłby trafny, gdyby przypuszczenie nie było fałszywe! Prusy nie dopuszczą powtórnej interwencyi obcej w Hessyi, na to się tam zgadzają rząd i reprezentanci kraju. Rząd niemoże z góry dawać żadnych objaśnień, jak sobie później postąpi. Równie są jednego zdania rząd i większość deputowanych, że położenie jeograficzne Hessyi wkłada jeszcze dalsze obowiązki na Prusy. Wyjaśniły to rozprawy, które przez dwa dni toczyły się w izbie deputowanych.

— Augsburgska gazeta pisze: dopóki w Prusach nienastąpi radykalna zmiana nietylko w polityce zewnętrznej, ale i wewnętrznej, dopóty Prusy liczyć nie mogą na pomoc ludu niemieckiego i reprezentacyi niemieckich. Z izbą parów, w którem junkerstwo przeważa, z organizacyą armii i szlacheckim powiększej części korpusem oficerów, z ciężarami podatków, jakie tylko mogą być usprawiedliwione w czasie wojny, z reakcyjną biurokracyą, z niejednolitem ministerstwem, z konstytucyą niemającą konstytucyjnych gwarancyi, niemogą Prusy się spodziewać pozyskania sympatyi i łączenia się ludności, których życie konstytucyjne daleko bardziej wygórowało, niż w państwie pruskiem. Jeżeli chcą Niemcy organizować i godzić, powinny zacząć od swego rządu i własnego państwa. Niemal jednogłośnie cała prasa daje tę radę rządowi pruskiemu, ale mało jest widoku, aby tenże usłuchał rady.

— Volkszeituug przestrzega codzień, aby nie wzywano do akcyi ministerstwa, w którem zasiadają panowie Roon, hr. Bernstorff i von der Heydt, bo to mogłoby poprowadzić do reakcyi.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 14. Lutego. — Gazeta Wrocławska pisze: Wczorajszą mowę arcybiskupa Felińskiego mianą przez niego w katedrze po poświęceniu spisali słuchacze i dziś krąży ona w tysiącznych odpisach po Warszawie. Podajemy z niej główne ustępy: Ksiądz arcybiskup rozwiódłszy się w ogólności o modlitwie i jej dobrych skutkach, tudzież o modłach zasyłanych po kościołach, dodał: Widzę się obowiązany dotknąć drażliwego ale bardzo ważnego przedmiotu. Gdyby wam miał ktoś zakazywać modlić się do Boga, aby Jemu przedstawić potrzeby serca swego, gdyby wam rząd jakikolwiek miał zakazywać modlenia się, natenczas rzekłbym do was, nie słuchajcie tego rządu, bo obowiązek względem Boga silniejszym jest niż względem ludzi. Gdyby was jakikolwiek rząd wstrzymywać miał od modlenia się za ojczyznę, za tę przez nas wszystkich ukochaną ojczyznę, natenczas rzekłbym do was, nie słuchajcie tego rządu. Gdyby nam niemiało być wolno modlić się za ojczyznę i za jej szczęście, natenczas prosiłbym Boga, ażeby mnie zabrał z tego świata, modliłbym się do niego, aby matki nasze nie były płodne itd. Modlić się za ojczyznę nikt nam zakazać niemoże i nasz rząd tego nam nie zakazuje. Ale są pewne pieśni przez kościół nie sankcyonowane, które winniśmy zupełnie uchylić. Zaklinam was w imieniu ojczyzny i jej szczęścia, przestańcie śpiewać zakazane pieśni. Pieśni te mają to dobrego, że zawiadomiły nasze najwyższe władze o naszych życzeniach, teraz też znają te życzenia owe władze. Przynoszę wam nadzieję i pociechę, zaręczając wam, że monarcha pragnie spełnić nasze życzenia. Rozmawiałem z monarchą długo i wiele i otrzymałem zapewnienie, że on ani naszej narodowości, ani naszej religii pogwałcić nie myśli i że jego przyrzeczenia spełnionemi zostaną. Za jeden warunek kładzie monarcha, aby się kraj uspokoił i przestał śpiewać owe pieśni. I dla tego zaklinam was w imie Boga i błagam was na szczęście waszego kraju, nie śpiewajcie więcej owych pieśni! Powiecie może, że wam monarcha wiele obietnic niedotrzymał, ale ja wam zaręczam, że tym razem spełni i dotrzyma. Zastósujmy się zresztą do okoliczności i nie ściągajmy na siebie zarzutu, że z naszej winy owe przyrzeczenia nie zostaną spełnione, i że my to jesteśmy przyczyną i przeszkodą ocalenia naszych cierpiących braci. Nie zaprzeczajmy, że śpiewanie tych pieśni zbyt silne podrażniło namiętności i wiele sprawiło nieszczęścia itd. itd. Wierzajcie mi a kto mi zawierza, niech uklęknie i tego pobłogosławię! Wielu uklękło, ale wielu tego nieuczyniło okazując jestami swe niezadowolenie z mowy arcybiskupa, poczytując ją za sprzeczną z sobą.

— Cesarz zamianował księdza arcybiskupa Felińskiego ukazem z d. 4. Lutego członkiem stałym rady stanu Król. Polskiego.

— Dziennik Powszechny z dnia 15. Lutego zamieścił czego dawniej nie czynił, jakby na urągowisko ze słów arcybiskupa powiedzianych o łaskawości cesarza, 143 wyroków sądu wojennego, skazujących Polaków na zesłania sybirskie do kopalń, na wygnanie proste sybirskie, na więzienie po fortecach itd. Listę osób skazanych jutro podamy, dziś tylko nadmieniamy, że niemasz na niej bardzo wiele otób już porozwożonych na Syberyą, do fortec i w głąb Rosyi, jak prałatów, kanoników i innych.

Warszawa, 10. Lutego. — Wczoraj o godzinie pół do jędenastej wieczorem przyjechał do Warszawy z Częstochowy nowy nasz arcybiskup ks. Feliński. Spodziewaliśmy się go o godzinie piątej po południu i o tej godzinie miał rzeczywiście przyjechać, ale telegram jen. Lüdersa wysłany wstrzymał księdza Felińskiego i przyjazd odłożył do godziny 10½. Pomimo tak spóźnionej pory i stanu oblężenia, wiele karet, sani i nie mało ludu z latarkami udało się w okolice dworca kolei żelaznej i na ulice któremi miał przejeżdżać nowy arcypasterz. Noc była jasna, w mieście cisza, a tłum snujących się z latarkami ludzi dziwny efekt musiał sprawić w umyśle ks. Felińskiego. Było coś przypominającego katakumby w tej procesyi latarniowej, coś tak mówiącego o boleści i smutku narodu, że nie mogliśmy się wstrzymać od głębokiego rozrzewnienia. Najlepiej urządzona manifestacya nie byłaby ks. Felińskiemu donośniej przedstawiła stanu narodu, jego obaw i nadziei, nad te milczące jak cienie z latarniami snujące się postacie, pomiędzy tłumami policyi i patroli, które gęsto jeden za drugim postępowały. Kozacy konno z miną wyzywającą i groźną przerywali ciszę nocną, milicyanci szeptali, komisarze i oficerowie dawali im instrukcye. Równocześnie w pałacu Brylowskim u gubernatora Kryżanowskoja jenerałowie i członkowie rady administracyjnej odbywali narady, (zapewnie oddzielnie wojskowi a oddzielnie rada administracyjna. Zebrali się o godzinie 9tej, rozjechali się o pół do jedenastej, w chwili przyjazdu nowego arcybiskupa. O czem radzili? nie wiadomo. Ale z wojennych przygotowań na ulicy, z groźnej pikami i pałaszami najeżonej nocnej promenady patroli wnosić należy, że radzono w Brylowskim pałacu o nowych środkach wojennych przeciw spokojnym mieszkańcom, może o nowym napadzie na przypadek otwarcia kościołów.

Gdy pociąg wiozący ks. Felińskiego, który na wszystkich co go widzieli robi najlepsze wrażenie, stanął przed dworcem, gromadka ludu co go oczekiwała wykrzykła po dwa razy: Niech żyje! Okrzyk ten wyraził nadzieję, że nowy arcypasterz postępować będzie drogą przez ks. Fijałkowskiego i Białobrzeskiego wskazaną, że nie zerwie jedności kościoła z narodem. Okrzyk ten był także protestacyą przeciw usiłowaniom ajentów rosyjskich, którzy zachęcali do złego przyjęcia arcybiskupa, aby go łatwiej w ręce rządu popchnąć, i wykazał, iż nie mają oni wpływu na naród, który wbrew ich życzeniom powitał arcypasterza okrzykiem pełnym sympatyi. Na niektórych stacyach wołano: »Prosimy o uwolnienie ks. Białobrzeskiego!« Ks. Feliński pojechał z dworca kolei do pałacu arcybiskupów, a liczne patrole ścigały jego powóz jak złe duchy, rozpędzając przechodniów batami. Dziś rano o 10. godzinie ma być w zamku

u namiestnika Lüdersa, a jutro rano ma przyjmować warszawskie duchowieństwo, tak wielce prześladowane przez rząd policyjno wojskowy. Obie strony z wielkiem wytężeniem oczekują w jakim kierunku pójdzie ks. Feliński; lecz naród z dobrą patrzy na niego nadzieją i spodziewa się, że wśród takich srogich gwałtów dokonanych przez rząd rosyjski przeciw kościołom i wiernemu ludowi, powołany na stolicę arcybiskupią syn syberyjskiej wygnanki, że zaszczycony ufnością stolicy apostolskiej, odpowie godnie trudnym swoim obowiązkom względem kościoła i narodu. Ważna to chwila powtarzamy, wagę jej czuje każdy.

Dzisiaj widzimy na ulicach gęstsze jak zwykle patrole, złożone nie z siedmiu jak od miesiąca bywało ale dwunastu żołnierzy. Gdy wczoraj kareta arcybiskupa wyruszyła z przed dworca kolei, milicyanci i kozacy nacierali na lud i zmuszali go do rozejścia się, a nie obyło się bez uderzeń batami. Nie rozumieliśmy potrzeby tego kozackiego przekonywania, gdyż lud już rozchodził się, nigdzie nie skupiał się i dążył z latarniami do domów. Wszakże więcej niż zwykle widzieliśmy umiarkowania w kozakach, gdyż nie z taką werwą jak poprzednio wykonywali rozporządzenia swoich zwierzchników, i baty łagodniej spadały na głowy i twarze przechodniów.

W tym tygodniu zapewne jeszcze kościoły przez wojsko rosyjskie sprofanowane, będą poświęcone i razem z innemi otwarte. Ufamy, że otwarte zostaną pod warunkami zabezpieczającemi ich od profanacyi i napadów policyi i wojska rosyjskiego i po cofnięciu rozkazów gwałcących wolność modlitwy.

Cytadela ciągle przepełniona. Małą liczbę osób uwalniają, daleko więcej nowo aresztują. Przed tygodniem uwolnili ks. Siekluckiego bez żadnego powodu zaaresztowanego, akademika Piotrowskiego i izraelitę Mntermilchena. Wczorajszej nocy popędzono znowu sześciu młodzieńców skazanych w sołdaty do korpusu orenburgskiego na stepach azyatyckich, a trzech wywieziono do Modlina. Nazwiska ich później podam. Wyprowadzono ich w tajemnicy i jak odmówiono pociechy pożegnania z rodziną. Rewizyj było znowuż kilka u księgarzy i u kupców; nigdzie nic nie znaleziono, gdyż nikt nic zakazanego nie posiada.

Naczelnicy wojenni z prowincyi wezwani zostali do Warszawy na naradę. Niewiemy jeszcze co będzie przedmiotem narady, wątpię jednak czy rzecz idzie o zniesienie stanu wojennego, do zatrzymywania którego niema najmniejszego powodu, gdyż miasto i kraj jest zupełnie spokojnym, lecz i poprzednio nie było żadnego powodu do jego ogłoszenia.

Dziś znowu o godzinie 5tej po południu pociągiem osobowym przywieziono z prowincyi 6ciu obywateli i młodzieży, czterech z nich już było przybranych w szynele żołnierskie; odwieziono ich do cytadeli. O nazwiskach nie można się było dowiedzieć, ponieważ byli otoczeni przez 30 żołnierzy. Cz.

— Jeden z naszych korespondentów z Warszawy doniósł iż naczelnik drugiej tajnej policyi p. Podwysocki otrzymuje corocznie gratyfikacye z kasy Królestwa, na rozkaz namiestnika, w ilości 10,000 złp. Już raz był Nord użył swego zwykłego argumentu to jest gołosłownego niczem nie popartego zaprzeczenia przeciwko takiemu doniesieniu; otóż wpoparciu twierdzenia naszego korespondenta, podajemy następujący dokument:

»Kancelarya namiestnika w Królestwie Polskiem odezwą z dnia 2. Lutego nr. 696. zawiadomiła Komisyę rządową przychodów i skarbu, że podobnie jak w roku zeszłym wyznaczona postanowieniem byłego namiestnika z dnia 30 Kwietnia 1861 r. za numerem 625, pensya dla asesora kolegialnego Podwysockiego w ilości rs. 1500 rocznie z funduszów sekretnych, i na rok bieżący zatwierdzoną zostaje.«

Warszawa, 12. Lutego (spóźnione). — Bóg raczy wiedzieć, kiedy się skończy prześladowanie i bezprawia jakich się dopuszcza jenerał-gubernator Kryżanowskoj, kiedy z zemsty ochłonie, a za nim Piłsudzki i Rożnow? W kraju spokój zupełny, mimo tego aresztowania nieustają, deportacya bez sądów na porządku dziennym, miotanie i rzucanie się bezrozumne. »Potrzebny jest teroryzm, mówią oni, nim tylko ruch zgnieść można«, ruch którego dojrzeć, dotknąć nikt nie może, taka jest cisza i spokój. Jeżeli prześladowcy nasi, nazywają ruchem drgnienia serc, i bieg myśli, toć go sposobami używanemi nie zgniotą, bo wygnanie i więzienie, nie zabija uczucia ale go podnosi, nie targa myśli ale ją budzi. Obudzone są też myśli ich barbarzyńskiem postępowaniem, poruszone i oburzone serca dzikiemi środkami których niczem usprawiedliwić nie można.

Donosiłem wam, że powróconych przed parą laty wygnańców z Syberyi, aresztowano bez żadnego powodu, dowodu lub nawet pozoru winy; dzisiaj mogę wam donieść z wszelką pewnością, że p. Kryżanowskoj i komisya śledcza nic im nie miała do zarzucenia, że sama po wielekroć razy powiedziała, że to są ludzie niewinni; a przecież tenże sam Kryżanowskoj bez badania, bez sądu, deportował ich kazał do miast rosyjskich. Barbarzyński sposób postępowania z tymi nieszczęśliwymi ludźmi obudza wstręt i pogardę jaką czujemy dla podłego czynu; wywieziono ich bowiem w największej tajemnicy i nie pozwolono dać pieniędzy, ani ciepłego odzienia. Wiek, przebyte cierpienia, powaga — nic prześladowców rozbroić nie może, wysłano ich o głodzie i bez ubrania, znajdując rozkosz w pastwieniu się. Wywieziono więc na wygnanie: Aleksandra Krajewskiego, Szymona Tokarzewskiego, Henryka Krajewskiego, a jednocześnie rabina Kramsztyka, akademika izraelitę Goldshobla, urzędnika Szczycińskiego. Dzisiaj zaś w nocy, mają znowuż nowych ośm ofiar wywieść w obce strony. W niedzielę wywieziono dwóch księży nieznanego nam nazwiska; — popędzono zaś na wygnanie skazanych w sołdaty: Juszyńskiego z Płocka, Tadeusza Pasternakiewicza ślusarza Chamelskiego i innych. Z Koła przywieziono do Modlina: Gustawa Kluge, Zmudoskiego, Józefa Piaseckiego, Otto. skazanych do więzienia w twierdzy i dwóch skazanych w sołdaty do Orenburga, Hofmana i Kempfa. Aresztowano Wacława Szymanowskiego, który niedawno powrócił z Biały; aresztowano go zaś bez żadnej przyczyny i winy. Przy aresztowaniu był obecny znany z niecnego postępowania komisarz Joachimowski, który dwa składane scyzoryki zabrał p. Szymanowskiemu, mówiąc że to są sztylety. Aresztowano także Horwardów ojca i syna, bronzowników, krawca Karasińskiego i wielu innych. — Pobudka donosi, że patrol schwytawszy za brak latarki małego chłopca nazwiskiem Nadolskiego, tak go zbił, że biedne to dziecie we dwa dni potem umarło.

Bezpieczeństwa nie ma żadnego, osoby i majątki wszystko jest na łup wydane. W takim stanie rzeczy otworzenie kościołów, może tylko powiększyć liczbę ofiar i spotęgować niebezpieczeństwo, zawieszone nad głowami ludności. Kościoły mają być w piątek otwarte i rozpocznie się zaraz 40 godzinne nabożeństwo. Słyszeliśmy że ks. Feliński wyrobił tylko ustępstwo co do aresztowań w kościele i poświęcenia sprofanowanych przez Moskali świątyń. Jen. Lüders opierał się z początku poświęceniu, dowodząc, że kościoły nie były sprofanowane; lecz gdy ks. Feliński oświadczył, że zarządzi nowe śledztwo, jen. Lüders rzekł: »Nie trzeba śledztwa nowego, rób WEksc. co chcesz, poświęcaj kościoły.« Ks. Feliński poświęci kościół św. Jana, a ks. Plater kościół Bernardynów. Obietnica władz tutejszych, że w kościołach aresztować nie będą, nie jest żadną rękojmią. Dawali już nie jedną obietnicę nie jedno słowo jeneralskie, a przecież nie dotrzymali go. Zresztą sprawa nie jest bynajmniej załatwiona, jeżeli policya i wojsko za nabożeństwo chwytać i więzić będą wychodzących z kościołów. Każdy przechodzący może stać się łupem ciemnych i dzikich żołnierzy, zachęconych do nadużyć przez nagrody, jakie za nie odbierają. W kościołach ma być wielu policyantów i milicyantów, którzy za modły, westchnienia, pieśni, będą wydawać ludzi na ofiarę nowemu bezprawiu. Warunki więc mające zabezpieczyć kościoły i pobożnych, wyjednane przez nowego arcybiskupa, nie są dostateczne, i nie usuwają powodów które skłoniły dawniej władzę duchowną do zamknięcia kościołów. Jesteśmy też niespokojni o los ludu który modlić się będzie w kościołach, mogącego być wystawionym na nowe a straszne prześladowania. Arcybiskup ks. Feliński jest wielce ujmującej fizyonomii, troskliwie się zajął losem duchownej akademii; niewiemy jednak, czy ma dostateczną świadomość o wypadkach zaszłych u nas, o ich naturze i donośności i czy dobrze pojmuje niebezpieczeństwo, na jakie szalone rządy terrorystycznych jenerałów wystawiają ciągle jego owczarnię.

Donoszą nam z Łomży, że tam wojsko pod komendą oficerów zrobiło taką wyprawę na krzyż jak w Radomsku.

Donoszą nam z Petersburga, że minister robót publicznych Czewkin przedstawił projekt, aby towarzystwo budujące koleje w Rosyi wstrzymało roboty na kolei żelaznej między Warszawą a Wilnem, i że przedstawienie to zyskało potwierdzenie cesarza. Główne motywum przedstawienia było w twierdzeniu, że kolej żelazna może ruch przenieść z Warszawy na Litwę i do Rosyi; dopóki więc ruch ten egzystować będzie, roboty powinny być zawieszone.

Dziś rano o 6tej godzinie pociągiem pospiesznym wywieziono do Poznania po kilkumiesięcznych męczarniach w cytadeli rabina Jastrowa radem z Poznańskiego, a jutro zaś ekstrapocztą wywiozą nadrabina Majzelsa do Pruszkowa, to jest do pierwszej stacyi od Warszawy a ztamtąd koleją do Katowic. Cz.

— W Warszawie panuje wielka obawa, aby zarząd policyjno wojskowy rosyjski nie dopuścił policyi lub wojsku popełnić jakich gwałtów w dniu jutrzejszym 16. t. m. w czasie uroczystego nabożeństwa w kościele katedralnym. Zważając na rozkazy jakie wydano policyi, a o których wczoraj wspomnieliśmy, zdaje się dość uzasadnioną obawa smutnych a nawet krwawych wypadków i bezprawi, jakie na ludzie modlącym się popełnione być mogą. Obawa gwałtów spowodowała, iż przy konsekracyi kościołów w dniu 13. t. m. mało ludzi było na nabożeństwie, a gdy policya weszła do kościoła, większa część ludu opuściła dom Boży. Musimy wyznać, że w Warszawie poczynają poglądać z nieufnością na ks. Felińskiego, już to z powodu iż żaden list pasterski nie objaśnił ważnych aktów poświęcenia i otwarcia kościołów, na które wszystkich uwaga tak silnie była zwrócona; już to, że warunki pod jakiemi otwarto kościoły nie są dokładnie znane a wielu uważa je niedostatecznemi dla zasłonienia domów Bożych i ludu modlącego się od gwałtów rosyjskich; już to przez same okoliczności pod jakiemi ks. Feliński wyniesiony na stolicę arcybiskupią i trudności w jakich zostaje. Co do nas, nie widzimy jeszcze dostatecznych faktów, abyśmy jakiekolwiek mogli wypowiedzieć zdanie; czekamy i ufamy jeszcze, że ksiądz Feliński przy pomocy Bożej okaże energię i mądrość potrzebną na tem wysokiem stanowisku, że nie zejdzie z drogi wytkniętej przez dygnitarzy kościoła polskiego, nie wywoła rozdziału między duchowieństwem a narodem, a nawet rozdziału w samemże duchowieństwie. Mamy nadzieję, że otaczający go ludzie, znający dobrze postępowanie rządu rosyjskiego w Królestwie, naturę tego rządu i położenie i ducha narodu, wspierać go będą otwartą i szczerą radą.

Wytężony ucisk narodu trwa ciągle. Jeden z naszych korespondentów z Warszawy wymienia wyżej kilkanaście nowych a licznych i niewinnych ofiar wyrwanych z łona narodu, wtrąconych do więzień lub popędzonych na wygnanie. Boleść rozdziera serce, gdy widzimy z jakim spokojem przypatruje się Europa takiemu pastwieniu się nad skrępowanym narodem; lecz z drugiej strony rząd rosyjski raduje się z tego, zapomina, że prześladowanie wzmacnia tylko tak religijną jak i narodową wiarę, zapomina, choć ma tego najoczywistszy przykład.

Milczenie dziennika rządowego rosyjskiego o poświęceniu dwóch kościołów warszawskich, chwytały już organa rosyjskie zagranicą po niemiecku i francusku wychodzące, za dobry pozór do twierdzenia, iż konsekracyi kościołów sprofanowanych nie było. Lecz nieszczęściem dla tych organów, że Dziennik Powszechny milczał również o przybyciu ks. arcybiskupa do Warszawy, a przecież mimo tego ks. Feliński

jest w tej stolicy. Nieszczęściem także dla nich, że nawet Kuryerek pod cenzurą rosyjską wychodzący, pisze o »uroczystym obrządku« przy otwarciu obu kościołów, który to obrządek był właśnie owem oczyszczeniem sprofanowanych przez wojsko Domów Bożych. Nieszczęściem dla nich nakoniec, że Dziennik Powszechny z 11. t. m. który w tej chwili otrzymujemy, powtórzył słowa Kuryerka. Lecz zaiste naiwni jesteśmy, mniemając, że to powstrzyma organa rosyjskie po niemiecku i francusku drukowane, od usiłowania zaprzeczenia prawdzie, gdy niewahały się one zaprzeczyć wręcz najjawniejszym faktom, na które tysiące ludzi patrzało; gdy w obec wypadków jakie działy się 15. i 16. Października w kościołach warszawskich, śmiały twierdzić, że kościoły te nie były sprofanowane, że nawet wojsko rosyjskie do nich nie wchodziło; gdy w obec odezw ks. Białobrzeskiego zawierających jego zeznania istotne, urzędownie i jawnie w obec całego świata uczynione i faktami poparte, nie chcą uznać zeznań podsuniętych za fałszywe a przynajmniej nieważne; gdy nakoniec w obec faktu konsekracyi, na który krocie ludzi patrzało, zapierają go w oczy całej Warszawie. Cz.

Francya.

Paryż, 15. Lutego. — Ponieważ układy między Francyą i Szwajcaryą co do doliny Dapps niedoprowadziły do żadnej ugody, przeto status quo postanowiono utrzymać.

— Potwierdza się wczoraj podana przez nas wiadomość, że południowe Stany chcą się pogodzić z północnemi.

— Z Hawanny donoszą pod d. 18. Stycznia że jenerał meksykański Doblado, zamianowany naczelnikiem rządu meksykańskiego przesłał depesze żądające zawieszenia broni i konferencyi z dowódzcami wojsk sprzymierzonych.

Galicya.

Lwów, 10. Lutego. — Dziennik polski zamieszcza udzielony sobie w tłómaczeniu polskiem z oryginału łacińskiego list pasterski arcybiskupa metropolity lwowskiego obrządku grecko katolickiego, księdza Grzegorza Jachimowicza, wydany z powodu licznych a uzasadnionych skarg przez tenże dziennik podnoszonych przeciw zaprowadzaniu zwyczajów i obrzędów kościoła grecko schizmatyckiego do służby bożej w kościele katolickim wschodniego obrządku, które zarówno religijne jak i polityczne zdradzały dążności. Oto pomieniony list pasterski:

»Grzegorz baron Jachimowicz, z miłosierdzia Bożego i za upoważnieniem świętej stolicy apostolskiej metropolita halicki, arcybiskup lwowski, biskup kamieniecki, komandor orderu Leopolda, JCKAp. Mości rzeczywisty tajny radzca, doktor filozofii, sztuk wyzwolonych i św. teologii.

Wielebnemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu archidyecezyi błogosławieństwo w Panu!

Z niemałym smutkiem, a nawet z wielkiem oburzeniem dowiedzieliśmy się, że między wielebnem duchowieństwem tej naszej archidyecezyi powstali, acz w nie wielkiej liczbie, niektórzy, co uniesieni nieroztropną gorliwością o przywrócenie obrzędów wschodnich w całej ich czystości i zupełności, nagle i bez wszelkiego powodu odważyli się bezbożnie zaprowadzać wznowienia i odmiany w zewnętrznej służbie Bożej, w obrzędach i ceremoniach, w odprawianiu mszy św. i objawie pobożności ludowej, jak ją ustalił zwyczaj niepamiętnych czasów sięgający, i to własnym swoim kaprysem, albo raczej karygodną zuchwałością, z lekceważeniem wszelkiej wyższej powagi.

Pragnąc jak najrychlej poskromić wszelkiemi sposobami te ciężkie wykroczenia, które zdolne są rozerwać sam żywotny węzeł karności kościelnej, a oraz chcąc wcześnie usunąć tak zgubne następstwa jakie ztąd dla całego religijnego życia wyniknąć mogą, równie jak oczywiste niebezpieczeństwo zagrażające i pobożności ludu i powadze całego kleru: postanowiliśmy niniejszym listem upomnieć surowo wielebny kler tej naszej archidyecezyi, a oraz wezwać go do wszelkiej czujności i do pasterskiej ostrożności. Postanowiwszy stale w sprawie tak wielkiej wagi i w niebezpieczeństwie żadnej zwłoki niecierpiącem, położyć koniec sporom, jakie o tę sprawę niebacznie wszczęli niektórzy politowania godni nowatorowie, i postąpić z niemi według całej surowości prawa i karności świętej, przypominamy tak wszystkim kapłanom świeckim i zakonnym, jakąkolwiek godność piastującym, jak każdemu z osobna, owe najsurowsze ustawy, mocą których od najdawniejszych czasów wszelkie prawo urządzenia służby Boskiej publicznej i prywatnej, tylko najwyższej władzy kościelnej przysłużą, a wszelka dowolność pojedyńczego podrzędnego pasterza w rzeczach tych wykluczoną i zabronioną została.

Najważniejsze i główne rozporządzenia w tej mierze zawiera kanon 13. świętego soboru trydenckiego, wydany na posiedzeniu siódmem, który brzmi następnie: »Jeżeliby kto powiedział, że przyjęte i potwierdzone obrzędy kościoła katolickiego, które się zwykły odprawiać przy uroczystem udzielaniu świętych sakramentów, mogą być albo wzgardzone, albo bez grzechu przez szafarzów sakramentu dowolnie opuszczone, albo przez któregokolwiek kościelnego pasterza na nowe zamienione, ten niech będzie wyklęty.«

Ponieważ zaś w nowszym czasie nierozważnie i zuchwale zaczęto spierać się o te obrzędowe zwyczaje i praktyki, które szczególnie od synodu w Zamościu odbytego rozpowszechniły się w obydwóch dyecezyach tej ruskiej prowincyi kościelnej, i które tak przez liturgiczne księgi prawnie i kanonicznie potwierdzone, jak przez praktykę obydwóch kościołów katedralnych i przez instrukcye, jakie zwykły się dawać kapłanom nowowyświęconym, w powszechny zwyczaj weszły, przyczyniając się nie mało do zbudowania wiernego ludu i do objawów, równie jak do wzrostu świętej unii: przeto uznaliśmy za rzecz bardzo naglącą, przypomnieć wielebnemu duchowieństwu to, święta stolica apostolska swą najwyższą powagą, której się sprzeciwiać nie godzi, która się na cały świat rozciąga i którą my Rusini unici stale uznajemy i z największym uszanowaniem czcimy, pod tym względem w naszych czasach postanowić i uroczyście ogłosić raczyła. Stało się to w liście św. i najchwalebniejszej pamięci Grzegosza XVI. d. 17. Lipca 1841 r. wydanym w formie breve do świętej pamięci poprzednika naszego, Michała Lewickiego, metropolity i kardynała św. rzyms. kościoła i w liście pasterskim tegoż ostatniego z d. 11. Października 1841, który to list w języku łacińskim i ruskim, między duchowiaństwem i ludem ruskim całej halickiej prowincyi szeroko rozpowszechniony został. Ktokolwiek te listy z uważnym i pobożnym umysłem odczyta, niepodobna, by nieuwielbiał tego dzieła, które jest i tak dowodem cudownego miłosierdzia Chrystusa Pana, równie jak pieczołowitości i troskliwości namiestnika jego na ziemi, i które całe tak jest urządzone i do tego zmierza, abyśmy w kwestyi tyczącej się obrzędów naszych, którą w tym czasie podniesiono, mieli przewodnika i nauczyciela, nad wszystkie powątpiewania i wyjątki wyższego. Odwołując się tedy do najwyższej apostolskiej powagi tego listu i polecając najusilniej pilne odczytywanie jego wszystkim osobom świeckim i duchownym naszej archidyecezyi, pragniemy obudzić i zwrócić szczególniejszą uwagę na całą treść tego listu, który traktując o najważniejszych prawach świętej unii Rusinów w ogóle, a o obrzędach naszego kościoła w szczególności, w kwestyi w teraźniejszym czasie podniesionej, daje rozstrzygnienie, jakie tylko sam ojciec i nauczyciel całego chrześciaństwa dać może, które przeto każdy prawy syn i uczeń bez wszelkiego powątpiewania i przeciwienia się, jako wyrok ducha św. czcić i przyjąć powinien.

Pod względem zwyczajów i praktyk obrzędowych, zaprowadzonych w ruskich katolickich kościołach pod najzbawienniejszym wpływem świętej unii i w celu symbolicznego i ludowego objawu tej unii, zawiera ta apostolska nauka między innemi bardzo ważnemi rozporządzeniami także i następne: »A dla tego trzeba przedewszystkiem przeszkodzić, aby to niebezpieczeństwo odprowadzenia od wiary, nie wzmogło się przez jakiekolwiek nowe zmiany w obrzędach, któreby Rusinów katolików podobniejszymi czyniły do schyzmatyków. Co się albowiem tyczy tych obrzędów, które w pewnym względzie są wyrazem samego wyznania wiary, jedności katolickiej i wstrętu do schyzmy, to jest rzeczą oczywistą, że ich żadną miarą zmienić nie można.

Lecz równie niegodzi się także dowolnie zmieniać innych obrzędów, które między katolickimi Rusinami oddawna były w używaniu, albo później celem stwierdzenia różnicy, jaka między nimi a schyzmatykami zachodzi, lub z innych powodów zostały zaprowadzone: ponieważ byłoby to ostateczną nieroztropnością, w obec największych niebezpieczeństw, szczególnie w tym czasie grożących, w rzeczach tych cokolwiek na korzyść schyzmatyków odrzucać, dodawać lub zmieniać.

Niechże te wyroki najwyższego pasterza dobrze zważą i nad niemi się pilnie zastanowią wszyscy ci, którzy w najnowszym czasie odważyli się o naszych obrządkach publicznie ogłaszać swoje równie niedorzeczne jak bezbożne zdania, albo raczej brednie. Szczególnie zaś niech to uczynią ci, co wzgardziwszy powagą swego arcypasterza i zerwawszy zuchwale węzeł kanonicznego posłuszeństwa i kościelnej podległości, stawiąc gorszą co w domie bożym własną swoją dowolność i własne widzimisię, na miejsce zasady katolickiej społeczności, nie wstydzili się obrzędy i zwyczaje kościelne odmieniać, lud wierny w formach nabożeństwa, do których już oddawna przywykł i które w jego starodawnej pobożności głęboko są wkorzenione, bałamucić i wszystkich innych pasterzy, trzymających się wiernie dyecezyalnych i potwierdzonych zwyczajów, na niebezpieczeństwo narażać.

My tedy pomni na obowiązek Nasz i opierając się na władzy od Boga Nam powierzonej, chcemy użyć całej naszej arcypasterskiej czujności, by poskromić te niegodziwe zamiary i wyplenić korzenie wzrastającego złego. Postanowiliśmy tedy odtąd nie oszczędzać takich niegodziwych nowatorów lecz przeciwnie postępować z nimi według całej surowości prawa i karności kościelnej aż do ostatecznej granicy, to jest aż do exkomuniki, którą naznacza wyż przytoczony kanon św. soboru.

Ponieważ zaś sprawujemy urząd Tego, który »nie chce śmierci bezbożnego, ale aby się nawrócił od drogi swojej i żył.« (Ezech. 33, wiersz 11sty): przeto jeszcze tą razą chcemy użyć umiarkowania ojcowskiej nagany i arcypasterskiej przestrogi, postanawiając stanowczo na przyszłość postąpić w każdym takim wydarzonym wypadku (który niech Bóg odwrócić raczy) z nieubłaganą surowością sądu i potępienia.

Z tej przyczyny upominając w Panu cały wielebny kler tak świecki jak i zakonny, i zaklinając go przez miłosierdzie Chrystusa mocą kanonicznego posłuszeństwa, stwierdzonego wyznaniem wiary i przysięgą, stanowimy i nakazujemy surowo władzą naszą arcypasterską:

1) Nikomu z kleru nie będzie wolno w publicznej czci boskiej, czy to w obrzędach i pobieżnych zwyczajach powszechnie przyjętych i praktyką naszego archikatedralnego kościoła potwierdzonych, czy w innych formach ludowej nabożności starodawnym zwyczajem i pobożną skłonnością ludu uświęconych, bez Naszej wiedzy i wyraźnego zezwolenia cokolwiek ujmować, dodawać, przeistaczać, albo jakimkolwiek sposobem zmieniać.

2) Cokolwiek w tych rzeczach przez pojedynczych pasterzy może już zmienione albo przeistoczone zostało, ma być do dawnego stanu przyprowadzone i przywrócone, i to bez wszelkiego sprzeciwiania się i bez wszelkiej zwłoki.

3) Oba te żądania mają być wykonane pod rygorem kar i cenzur prawem ustanowionych, którym podpada nawet bez wydania wyroku ten, co czyn zabroniony popełnia, a któreto Naszym wyrokiem aż do pozbawienia obowiązku i beneficyum, a nawet aż do exkomuniki (klątwy) być mają zaostrzone.

4) Wszystkich zaś wielebnych dziekanów, przełożonych, rządców wszelkich stopni, równie jak delegatów do załatwiania szczególnych zleceń naszego ordynaryatu, obowiązujemy w sumieniu pod ciężką odpowiedzialnością, a w razie, gdyby widocznie pobłażali, nawet pod rygo-

rem cenzur i kar, aby pilnie czuwali nad podrzędnymi pasterzami i innymi kapłanami, aby imieniem i powagą Naszą wzbraniali i usuwali wszystko, co się niniejszemu rozporządzeniu sprzeciwia, a w razie oporu lub agitacyi, sprawę tę Naszemu trybunałowi bez wszelkiej zwłoki przedłożyli.

Chociaż atoli najsurowiej zakazujemy kwestyę, która niniejszem listem jest załatwioną, roztrząsać w pismach publicznych, jak to się w ostatnim czasie z światową zapalczywością działo: to przecież miło nam będzie, jeżeli mężowie kościelni, odznaczający się pobożnością, nauką, pasterską gorliwością i doświadczeniem, albo o obrzędach naszego kościoła rozprawy i traktaty Nam nadeszlą, albo mając to na względzie, że dla wielkiej rozległości tej archidyecezyi obrzędy święte jak każda rzecz, umysłom i rękom wielu ludzi powierzona, rozmaitym zmianom i przeciwieństwom podpaść mogły, o takich szczegółowych nadużyciach i niestósownościach uzasadnione sprawozdania i spostrzeżenia pisemnie Nam przedłożą.

Będzie to dla Nas bardzo pożądaną rzeczą, treść tym sposobem dostarczoną, poddać pod pilną rozwagę i roztropną krytykę. A ponieważ pragniemy równie, za pomocą Boską w czasie cokolwiek spokojniejszym zwołać synod prowincyonalny, abyśmy na nim mogli powziąść zbawienne rady względem tak licznych a wielkich potrzeb Naszej prowincyi, a takowe za zezwoleniem świętej stolicy apostolskiej szczęśliwie uskutecznić: więc nie sprzeciwi się to wcale zamiarom Naszym, jeżeli wtedy wydamy potrzebne rozporządzenia tyczące się czystości, zgody i starodawnej świetności naszego obrządku, albo uskutecznimy reformy, jeżeli jakie za potrzebne uznamy, aby pod przewodnictwem prawej zwierzchności, osłonione powagą powszechnego uznania, przyczyniały się do odrodzenia naszego czcigodnego obrządku i do zbudowania religijnego życia; gdy przeciwnie pojedyncze usiłowania osób prywatnych, pozbawione owej cudnej siły społeczności kościelnej, w tej mierze nic zdziałać nie zdołają, prócz wszelakiego wyrodzenia i skażenia, połączonego z zgorszeniem dla ludu i z ujmą dla zbawienia dusz.

Daliśmy we Lwowie dnia 10. Stycznia 1862.

Grzegorz w. r. metropolita.

Belgia.

Bruksela, 14. Lutego. — Wychodzący w Londynie Kołokół zamieścił w dzisiejszym numerze pierwszy artykuł pochodzący z pióra Bakunina. Tenże zapowiada swoje pamiętniki o cudownem uwolnieniu się z Syberyi, potem rzuca pogląd na 10 lat ubiegłych i objaśnia postęp wolności u Słowian. Rząd rosyjski coraz bardziej obawia się wpływu Kołokoła na Rosyą i daje w tej mierze instrukcye swoim posłowm. W Berlinie postanowił gabinet petersburgski wydawać dziennik pod redakcyą Blumera, który ma łagodzić wrażenia Kołokoła. Blumen już raz bronił rządu w sprawie akademików petersburgskich i zyskał przychylność rządu rosyjskiego.

— W Wiedniu śledzą ruchy pomiędzy Słowianami tureckimi, gdyż się okazuje, że Słowianie porozumiewają się z Genuą i Rumunią.

— W Węgrzech ustąpili z pola konserwatyści zupełnie, gdyż ich rokowania z Wiedniem nie udały się, a stronnictwo konstytucyi węgierskiej nadaje ton. Pan Salkowsky komisarz rządowy w honckim komitacie odebrał sobie życie, a jak widać z peszteńskich dzienników dla tego, że zgrzeszył przeciw miłości ojczyzny i ztąd go rozpacz ogarnęła i doprowadziła do samobójstwa.

Przybyli do Poznania dnia 18. Lutego.

BAZAR: Lutomski z Mechlina, Błociszewski z Przecławia, Koczorowski z Goli, Szołdrzyński z Lubasza, Bukowiecki z Gorońska, Skrzydlewski z Zaborowa, Skrzydlewski z Mechlina, Skrzydlewski z Ocieszyna, Urbanowski z Kowalskiego, Taczanowski z Szypłowa, Chłapowski z Bonikowa, Karsnicki z Mchów, Moszczeński z Stempuchowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Chłapowska z Bonikowa, Taczanowski z Chorynia, v. Brandt z Poznania, Cramer z Brandenburgii, Meyer i Loudon z Wrocławia, Jung z Bielefeldu, Strauss z Moguncyi, Katt i Brühl z Berlina, Lebegott z Lipska, Steinkühler z Barmen, Armaud z Hamburga, Thies z Elberfeldu.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Hirschfeld z Wrocławia, Ostermeyer z Norynberga, Wanders z Krefeldu, Nagel z Freiburga, Benas z Szczecina, Liebmann z Moguncyi.

HOTEL DU NORD: Bińkowski z Krotoszyna, Basch z Wolsztynu, Schlamm z Bydgoszczy.

POD CZARNYM ORŁEM: Kurnatowski z Szląska, Urbanowski z Turostowa, Dziembowski z Chlądowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Schiffner z Kaiserslautern, Schäfer z Rheydt, Werner z Rogoźna, Cwydziński z Tarnowa, Lutostański z Puszczykowa, Kaskel z Trzcielina.

HOTEL PARYSKI: prob. Sajdak z Mądrza, Brzozowski z Sulina, Tyrankiewicz z Wrześni.

HOTEL BERLINSKI: Sheller z Maniewa, Breuer z Pakosławic, Wolfram z Zbęch, Blütchen z Brodów, Kramer z Obornik, Dawidsohn z Hamburga.

POD KORONĄ: Wernik z Sypniewa, Bergas z Grodziska, Rosenbaum z Czarnkowa, Schiff z Wolsztyna, Kirschbaum z Połajewa. Rathe z Międzyrzecza.

HOTEL EICHBORNA: Pulvermacher z Liwerpola, Gellert z Kobylina.

EICHENER BORN: Lewicki z Pyzdr, Hirschfeld z Margonina.

HOTEL BUDWIGA: Kosmowski z Dominowa, Schmidt z Sędzin, Landau z Wrocławia, Bergas z Grodziska.

POD ZŁOTYM ORŁEM: Starke z Janking, Rudolf z Sierakowa, Freithal i Zarek z Wrześni, Freithal z Śremu, Ungar, Cohn, Baruch, Goldenring i Marcus z Środy.

HOTEL KRUGA: Grisanowski z Baden.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 17. Lutego 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słabo. Wypowiedziano 50 węcpli. Na Luty $44^{1}/_{12}$ pł. $^{1}/_{8}$ list., na Luty Marzec $44^{1}/_{12}$ list., na Marzec Kwiecień $44^{1}/_{6}$ list., na wiosnę $44^{1}/_{6}$—$^{1}/_{8}$ pł. i pien. $^{1}/_{6}$ list., na Kwiecień Maj $44^{1}/_{4}$ list., na Maj Czerwiec $44^{1}/_{2}$ list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) słabo się trzyma w cenie. Wypowiedziano 15,000 kwart. Na Luty 16—$15^{23}/_{24}$—16 pł. i list., na Marzec $16^{1}/_{12}$—$^{1}/_{24}$ pł. i list. 16 pien., na Kwiecień $16^{1}/_{4}$ pł. i pien. $^{1}/_{3}$ list., na Maj $16^{5}/_{12}$ do $^{1}/_{2}$—$^{7}/_{12}$—$^{13}/_{24}$ pł. i list., na Czerwiec $16^{2}/_{3}$ pł. i list., na Lipiec $17^{1}/_{12}$ list. 17 pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 17. Lutego.

Pszenica 65—81 tal.

Żyto na Luty $51^{3}/_{4}$ tal., na Luty Marzec 51 do $50^{1}/_{2}$ tal., na wiosnę $50^{1}/_{2}$—50 tal., na Maj Czerwiec 50 tal.

Jęczmień wielki i mały 36—40 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 46—57 tal.

Olej rzepiowy na Luty, Luty Marzec i Marzec Kwiecień $12^{5}/_{6}$ tal., na Kwiecień Maj $12^{5}/_{6}$ do $^{7}/_{8}$ tal., na Maj Czerwiec $12^{5}/_{6}$ tal.

Olej lniany $12^{1}/_{6}$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $17^{1}/_{12}$ tal., na Marzec Kwiecień $17^{5}/_{24}$—$^{1}/_{8}$ tal., na Kwiecień Maj $17^{5}/_{12}$ tal., na Maj Czerwiec $17^{5}/_{8}$ tal., na Czerwiec Lipiec $18^{11}/_{12}$ tal., na Lipiec Sierpień $18^{5}/_{12}$—$^{1}/_{2}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 14. Lutego 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4^{1}/_{2}$	—	102
„ z roku 1859	$4^{1}/_{2}$	—	108
„ z roku 1856	$4^{1}/_{2}$	—	$102^{1}/_{3}$
„ z roku 1853	4	—	$100^{1}/_{4}$
Obligi długu skarbowego	$3^{1}/_{2}$	—	$90^{5}/_{8}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3^{1}/_{2}$	—	$89^{1}/_{2}$
dito miasta Berlina	$4^{1}/_{2}$	—	$102^{1}/_{4}$
dito „	$3^{1}/_{2}$	—	89
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3^{1}/_{2}$	—	$92^{5}/_{8}$
dito dito	4	—	101
dito Pruss Wschodnich	$3^{1}/_{2}$	$89^{3}/_{4}$	—
dito Pomorskie	$3^{1}/_{2}$	—	$91^{1}/_{4}$
dito dito	$4^{1}/_{4}$	—	$100^{1}/_{4}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	$103^{1}/_{4}$
dito W. X. Poznańskiego	$3^{1}/_{2}$	—	98
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	$97^{1}/_{4}$
dito Szląskie	$3^{1}/_{2}$	—	—
dito Pruss Zachodnich	$3^{1}/_{2}$	—	$88^{1}/_{4}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$98^{1}/_{8}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	95
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	$100^{3}/_{4}$
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	$94^{1}/_{2}$	—
Louisdory	—	—	$109^{7}/_{8}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	91

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
10. Lutego	— 17,6°	— 7,0°	28'' 4, 2'''	Zachodni.
11. „	— 16,0°	— 2,0°	27'' 6, 8'''	Poł. zach.
12. „	— 1,5°	— 1,0°	27'' 8, 7'''	Zachodni.
13. „	— 13,6°	— 2,5°	27'' 9, 0'''	Półn. wsch.
14. „	— 17,0°	— 5,0°	27'' 8, 8'''	Zachodni
15. „	— 7,2°	— 5,0°	28'' 0, 3'''	Poł. zach.
16. „	— 3,0°	— 0,5°	27'' 10, 0'''	Poł. zach.